

Dzieci, wolontariusze i witamina "M"...

9 marca 2009

Tę rozmowę z małymi pacjentami przeprowadziłam dość dawno, ale dzięki niej mogę Wam udowodnić, że warto być wolontariuszem na oddziale onkologii...

To był dość słoneczny dzień – czwartek. Weszłam na oddział onkologii dziecięcej, gdzie spotkałam czekających już na mnie moich podopiecznych. Przywitałam się po kolei z nimi: Natałką, Moniką i Piotrusiem, wręczając każdemu z osobna słodką niespodziankę. Postanawiam z nimi porozmawiać, sprawiło im to radość, gdy tłumaczyłam, że mam zamiar to umieścić na naszym serwisie.

Natałka walczy z białaczką limfoblastyczną. Ma 12 lat. Monika (14 lat) zмага się z chłoniakiem, a Piotrek (15 lat) leczy się z powodu ziarnicy złośliwej. W czasie rozmowy siedzieliśmy w szpitalnej świetlicy. Zaczęliśmy rozmawiać i przekonałam się, że każde z nich ma swoją historię związaną z rakiem... Pierwsza zaczęła Natalia; zapytała o czym będziemy rozmawiać. Piotruś zapytał czy to będzie ich dotyczyło, a Monika bawiąca się wężykiem od kroplówki tylko delikatnie się uśmiechnęła. Zdradziła mi w ten sposób, że ona też była ciekawa tej całej sytuacji.

ODDZIAŁ ONKOLOGII

– Jak Wam tu jest? Dzieciaki stwierdziły, że chemioterapia to oranżada, badania to zabawa w detektywa i, że to dzięki nam, wolontariuszom, tu nie jest wcale tak strasznie. Piotrek powiedział, że badania można znieść. Nawet te najbardziej bolesne, jeśli wie, że ktoś na niego czeka oprócz rodziców, że ten ktoś właśnie jest z tymi rodzicami i pociesza ich, gdy jest im źle. Dziewczynki chwaliły mój pomysł, gdy napisałam bajkę o księżniczce, która traciła włosy. Dzięki tej bajce

wyobrażnia dziewczynek zadziałała i udało im się przejść łagodniej przez ten trudny okres. A teraz gdy już nie mają włosów? To ciocia Ola im kupi zawsze fajną chustkę. Ciocią Olą jestem ja – tak mnie nazywają dzieci na oddziale. Wtedy, gdy tak mówiły, nie ukrywałam wzruszenia. Zrobiło mi się ciepłutko na serduszk.

CHOROBA

Pytać o ich historię związaną z rakiem nie musiałam. Sami zaczęli mówić. Opowiadali o tym ze swobodą, tak jakby nowotwór był częścią ich samych, jakby był... nierozłącznym elementem ich organizmów. Natalia, gdy zachorowała, nie rozumiała powagi swojej choroby. Rodzice na początku leczenia powiedzieli jej tylko, że ma chorą krew.

Z czasem Natalia zrozumiała z czym się zмага. Monika o swoim chłoniaku nie mówiła zbyt chętnie. Wiedziała, że ma nowotwór, a jej rodzice byli załamani. Zaś Piotrek, gdy się dowiedział, że ma ziarnicę złośliwą, bardzo płakał, ale się nie poddał i walczy. Ich historie są niezwykle i zadziwiające. Jestem pełna podziwu dla nich.

PIERWSZE SPOTKANIE

Natalia bardzo chciała mieć wolontariuszkę w swoim wieku. Ale gdy się dowiedziała, że nie ma tak młodej osoby pełniącej rolę wolontariusza, była ciekawa „kogo dostanie”. Dostała mnie i na początku uważała, że jestem pielęgniarką. Dlaczego? Nie wiem. I ona też nie. Ale na samo wspomnienie pierwszego spotkania obie nie mogłyśmy powstrzymać się ze śmiechu. Z Moniką również było zabawnie, choć na początku się na to nie zanosilo. Monika płakała, bo akurat miała „chemię” i bardzo źle się czuła. Ja zachodziłam w głowę jakby ją rozbawić i udało mi się! Chwyciłam się stojaka od kroplówki, włączyłam muzykę i zaczęłam tańczyć. Potem już nie tylko sama. Moja podopieczna, tak jak inne dzieci śmiały się wraz z pielęgniarką, która przyszła zmienić kroplówkę jednemu z małych pacjentów. A gdy

szłam do Piotrka na tzw: „pierwsze spotkanie”, weszłam do sali, w której byli sami chłopcy. Więc speszona zapytałam: który to Piotrek? No i potem rozmowa potoczyła się już błyskawicznie.

WITAMINA „M”

O tej witaminie słyszeli wszyscy na oddziale, gdzie pełnię rolę wolontariuszki. Jest bardzo ważnym elementem w leczeniu choroby nowotworowej. Mówię tu o „witaminie Miłości”, którą dają choremu dosłownie wszyscy: rodzice, przyjaciele, lekarze, pielęgniarki i wolontariusze. Dzięki tej witaminie dzieciaki nie myślą o swoim groźnym przeciwniku, są bardziej uśmiechnięte, a oddział onkologii nie jest jedynie miejscem płaczu, ale i miejscem gdzie spełnia się cud. Tu, po pochmurnym dniu zawsze wychodzi słońce.

Autor: Aleksandra Daukszewicz

Źródło: Wiadomości24.pl